

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/625,Spotkanie-z-pania-Anne-Applebaum-autorka-ksiazki-pt-Gulag-Warszawa-8-lutego-2005.html>
12.04.2026, 09:04

Spotkanie z panią Anne Applebaum, autorką książki pt.: „Gułag” - Warszawa, 8 lutego 2005 r.

Dr hab. Sławomir Kalbarczyk o książce Anne Applebaum pt. „Gułag” Kiedy zaproponowano mi zaprezentowanie książki Anne Applebaum o sowieckim Gułagu, przyznaję, ogarnęły mnie pewne wątpliwości.

Chodziło wszak o dzieło, które już uzyskało prestiżową nagrodę Pulitzera, dzieło, pochlebnie ocenione w licznych recenzjach, owoc sześciu lat ciężkiej pracy. Dzieło zatem, z którym dyskutować, spierać się wręcz nie wypada. A przecież każdy historyk musi sam sobie wyrobić sąd o pracy, której materia jest historia, nie zaś polegać na sądach innych. Z tym nastawieniem, przyznającym sobie prawo do suwerennego sądu, przystąpiłem do lektury.

Zanim powiem, co z niej wynikało, pozwolę sobie wspomnieć o drugiej wątpliwości, związanej ze wspomnianą propozycją. Dotyczyła ona skali przedsięwzięcia, którego podjęła się Anne Applebaum. Wydawało mi się ono, nie kryję, pracą wprost herkulesową, zamiarem, właściwie przekraczającym możliwości jednostki. Bo czyż, nawet poświęcając kilka lat życia, można dokonać opisu istniejącego dziesięciolecia, ulegającego ustawicznej ewolucji molocho w Zbrodniczej instytucji, której ofiarą padły miliony ludzi i który pozostawił po sobie nieprzebraną spuściznę archiwalną, nie licząc tysięcy wspomnień tych, którzy przeżyli i dali świadectwo prawdzie

„Wstęp”, którym Autorka opatrzyła swoją pracę, przynosi jasno sprecyzowaną filozofię ujęcia tematu. Po pierwsze: Anne Applebaum wyraźnie definiuje odbiorcę swego dzieła; jest nim, jak pisze: „przeciętny Czytelnik, który nie dysponuje specjalistyczną wiedzą na temat Sowietów.” Chciałbym tę okoliczność mocno podkreślić, bo świadomość, dla kogo się pisze, nie jest u nas znowu taka częsta. Po drugie: Autorka jasno i niedwuznacznie określa zakres tematyczny książki. Oto wprost stwierdza, że nie zamierza szukać „złotego środka: między danymi oficjalnymi, a głosem ofiar”. Jej celem jest rekonstrukcja „doświadczenia ofiar Gułagu”.

Reasumując możemy zatem powiedzieć, że Anne Applebaum chciała pisać o ludziach, którzy doświadczyli ekstremalnej rzeczywistości sowieckich obozów, a swoją opowieść proponuje innym ludziom, niekoniecznie specjalistom od historii Związku Sowieckiego. Wydaje się, że założeniu temu można tylko przyklasnąć: historia nie powinna być bowiem hermetyczną wiedzą ograniczoną do garstki znawców. Jest bowiem nauką uniwersalną, traktatem o naturze ludzkiej, o tym, co dobrego, ale i co złego człowiek może dokonać. Jest wreszcie także ostrzeżeniem, jeżeli przychodzi jej mówić o tym drugim aspekcie jego działalności.

Pozostajemy jeszcze przy „Wstępie”, obok wielu innych podejmuje on bowiem pewien szczególnie frapujący temat. Jest nim podwójna miara, jaką Zachód stosuje do zbrodni nazistowskiej i komunistycznych. O ile zbrodnie faszyzmu nie są w zasadzie przez nikogo

negowane i spotykają się z jednoznacznym potępieniem, więcej, ich negowanie w niektórych krajach grozi odpowiedzialnością karną, o tyle zbrodnie komunizmu stanowią swego rodzaju zbrodnie „drugiej kategorii.” Budzą odruch negacji, a w najlepszym razie znudzenia. Nie interesuje się nimi kultura masowa.

Anne Applebaum usiłuje zrozumieć i wyjaśnić ten fenomen i w znacznej mierze czyni to trafnie. Wskazuje na mistyfikującą ludobójczy system ideologię, agresywną propagandę oraz inne czynniki, które skutecznie zamazywały prawdziwe oblicze komunizmu.

Oczywiście ważne jest, by dociekać przyczyn tego niemożliwego do zaakceptowania, patologicznego stanu rzeczy. Jeszcze ważniejszą rzeczą jest, by pokazywać system komunistyczny odarty z pseudohumanitarnej, maskującej ideologii, w całej jego grozie i pogardzie dla ludzkiego życia. Tylko taki, to znaczy – zgodny z prawdą - obraz tego systemu może stać się lekarstwem na amnezję i próby bagatelizowania jego zbrodni.

„GUŁAG” Anne Applebaum odsłania takie właśnie, aż do bólu prawdziwe oblicze komunizmu. Służy zatem zmianie mentalności tych, którzy potępiając jedne systemy ludobójcze potrafią jednocześnie znaleźć słowa usprawiedliwienia dla innych. Nie dostrzegając przy tym, że jest to równoznaczne z dzieleniem ofiar na równe i „równiejsze”. Anne Applebaum, ostro osądzając Zachód za ślepotę na zbrodnie komunistyczne wskazuje jednocześnie, że tą samą chorobą dotknięta jest także współczesna Rosja. Brak prawnego i historycznego rozliczenia się z przeszłością w tym kraju dotyka ją do żywego.

Książka, o której mówimy, składa się z trzech zasadniczych części.

Część pierwsza przedstawia strukturalny rozwój imperium Gułagu do wybuchu drugiej wojny światowej. Autorka tworzy tu scenę, na którą w drugim, najobszerniejszym rozdziale, tłumnie wprowadza aktorów dramatu - więźniów, i pokazuje ich życie za drutami. Trzecia część to obraz apogeum i zmięzchu „Archipelagu”.

Origines omnis parva sunt – jak powiada łacińskie przysłowie - i nie inaczej było z Gułagiem.

Jak pokazuje Anne Applebaum w pierwszej części swej pracy, sowieckie obozy narodziły się w czasie przewrotu bolszewickiego z potrzeby chwili: jako miejsce izolacji osób, uznanych za wroga nowemu reżimowi. Nazywano je wówczas obozami koncentracyjnymi, wzorując się w tym względzie na Anglikach, którzy obozy tego typu utworzyli w czasie wojen burskich.

Charakter bolszewizmu, który z jakąś ponurą konsekwencją generował coraz to nowe kategorie „wrogów”, brak miejsc w więzieniach, ideologia „reedukacji przez pracę”, wreszcie specyficznie rozumiane potrzeby sowieckiej gospodarki sprawiły, że system obozów przetrwał wojnę domową i zaczął się rozrastać. Anne Applebaum obrazowo pokazuje, jak potężniało łagrowe imperium i ogarniało coraz to bardziej odległe rejony Związku Sowieckiego. Okres inkubacji Gułagu odbył się na osławionych Sołówkach na Morzu Białym, skąd ruszył on na „podbój” kontynentalnej Rosji. Pod koniec lat dwudziestych Gułag jest już okrzepłym organizmem z własną filozofią działania i miejscem w państwie.

Instytucja postawiła na bardzo swoiście rozumianą „ekonomię”: Gułag miał przede wszystkim wypełniać zadania gospodarcze, jego funkcja „reedukacyjna” stała się całkowitą fikcją. Więźniowie z ludzi, którym państwo dało szansę „poprawy”, stali się siłą roboczą,

którą można było dowolnie manewrować i eksploatować do granic możliwości. Zgodnie z tą filozofią masy skazańców rzucono na rozmaite „budowy socjalizmu”, z których największy rozgłos zyskała sobie budowa Kanału Białomorsko – Bałtyckiego w 1932 r. 170 tysięcy „zeków” budowało 220 kilometrowy Kanał przy użyciu najprymitywniejszych narzędzi: motyk, łopat, kilofów. Tysiące innych wycinały lasy w najbardziej niedostępnych regionach Północnej Rosji, wydobywało ropę naftową, węgiel, wyrąbywało z „wiecznej zmarzliny” złoto, uran, nikiel, budowało koleje i drogi. Niewolnicza praca więźniów miała służyć industrializacji Związku Sowieckiego i zagospodarowywaniu ziem dotąd niezamieszkałych. Choć użyte metody przywodzą na myśl bardziej starożytny Egipt, aniżeli nowoczesną gospodarkę dwudziestowieczną, obok spektakularnych klęsk – taką okazał się np. Kanał Białomorsko – Bałtycki, zbyt płytki dla żeglugi większych jednostek – Gułag odniósł też pewne sukcesy gospodarcze (nie trzeba chyba dodawać, czym okupione).

To bolesny paradoks, podkreśla Anne Applebaum, że to właśnie Gułag rozszerzył zasięg cywilizacji na Republikę Komi, Kołymę, niektóre regiony Syberii. Wybudował tam miasta, drogi, koleje, lotniska i fabryki. Dodajmy jeszcze, że Gułag stał się wszechobecny: jego „łagpunkty” pokryły gęstą siecią całe, rozległe terytorium Związku Sowieckiego. W przededniu drugiej wojny światowej za drutami obozów przebywało blisko 2 miliony ludzi. Lwia część książki – jest to, jak już wspomniałem, część druga – poświęcona jest życiu więźniów Gułagu. Droga do obozu rozpoczynała się z chwilą aresztowania. Po tym przełomowym momencie człowiek trafiał do „przedpiekla”, którym było więzienie. Stamtąd zaś do transportu do łagrów. Pobyt w obozie tak, jak przedstawia go Autorka, był wielkim egzaminem ze zdolności przetrwania.

Anne Applebaum szczegółowo prezentuje rozmaite strategie, służące ratowaniu permanentnie zagrożonego życia. Głód, mordercza praca, zabójczy klimat, brutalni strażnicy, współwięźniowie, choroby, to tylko niektóre zagrożenia, którym musiał stawić czoło więzień.

Co mógł im przeciwstawić? Do dyspozycji były różne, wypracowane przez społeczność więźniarską sposoby przetrwania. Uchronić się od morderczego wysiłku można było fałszując statystyki, pozorując pracę, chroniąc się w szpitalu, ale także dokonując samookaleczenia, wchodząc w szeregi obozowej administracji, a nawet – rzecz o najwyższym chyba stopniu ryzyka – podejmując próbę ucieczki czy decydując się na otwarty bunt. Ochronę przed innymi więźniami dawało skupianie się w większe grupy o charakterze samopomocowym, nierzadko o jednolite narodowym charakterze.

Opis rzeczywistości obozowej, jaki znajdziemy w omawianej części, ma charakter wieloaspektowy i nie ogranicza się do przedstawienia strategii przetrwania więźniów, nie zawsze – oczywiście – skutecznych.

Znajdziemy tu także pokazane z kultem szczegółu obrazy pracy więźniów, szczegółową, socjologiczną analizę społeczności łagrowej, jeden z rozdziałów poświęcono nawet strażnikom, rzecz tym bardziej cenna, że ze zrozumiałych względów mamy tendencję do koncentrowania uwagi na ofiarach.

Wojenny i powojenny okres dziejów sowieckich obozów pracy przymusowej przedstawiony został w trzeciej i ostatniej części pracy.

Wojna wstrząsnęła Gułagiem, podobnie jak i całym imperium sowieckim. W ciągu kilku lat

jej trwania zmarło aż dwa miliony więźniów, tysiące innych zwolniono, kierując na front.

Te ogromne ubytki rekompensowała fala aresztowań, dokonywanych na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną w pościgu cofającymi się Niemcami.

Dodajmy, że na tereny przyszłego „bloku wschodniego” sowieccy „wyzwoliciele” przynieśli swoją cywilizację łagrową: w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i innych krajach powstawały obozy, zakładane przez NKWD lub miejscowe, podporządkowane Moskwie reżimy.

Wspomniane, prowadzone na olbrzymią skalę aresztowania sprawiły, że imperium Gułagu znalazło się w apogeum swego rozwoju: liczba 2, 5 miliona więźniów w 1950 r. mówi sama za siebie.

Triumf Gułagu był jednak pozorny: nowi więźniowie, można ich nazwać więźniami „nowej generacji”, mieli za sobą okropności drugiej wojny światowej, często walkę z bronią w rękę, nie brakowało też wśród nich autentycznych, zaciętych wrogów komunizmu.

Ludzie ci zachwiali potęgą Archipelagu, organizując opór na niespotykaną dotąd skalę: doszło do tego, że bunty w niektórych łagrach we wczesnych latach pięćdziesiątych tłumić musiało wojsko.

Z drugiej strony nad destrukcją Gułagu pracowały prawa ekonomii: rozrośnięte, ale zarazem niewydolne ekonomicznie quasi – przedsiębiorstwo łagrowe zaczęło dławić sowiecką gospodarkę, wysysając kolosalne sumy z budżetu państwa na pokrycie kosztów swego funkcjonowania.

Gułag padł wreszcie ofiarą zasady, sformułowanej przez de Tocquevillę, która mówi, że najbardziej niebezpieczny moment dla złego rządu przychodzi z chwilą, gdy zaczyna się on poprawiać. I rzeczywiście, liberalizacja reżimu obozowego i zwolnienia z łagrów wywołane śmiercią Stalina przyniosła Gułagowi trwałe rozprzężenie.

Kres istnienia struktury o nazwie Główny Zarząd Obozów nastąpił już w kilka lat po pojawieniu się pierwszych symptomów kryzysu: w końcu lat pięćdziesiątych.

Wprawdzie obozy pozostały elementem systemu penitencjarnego ZSRR, jednak były już tylko cieniem dawnej potęgi Gułagu.

Pora na kilka słów podsumowania.

Książka Anne Applebaum napisana jest językiem jasnym i komunikatywnym, co ma wręcz kapitalne znaczenie przy lekturze tego opasłego, bądź co bądź – 532 strony dużego formatu - tomu.

Autorka nie skąpi cytatów, wychodząc – jak można domniemywać - z założenia, że pełen emocji głos ofiar najsilniej przemówi do czytelnika.

Anne Applebaum zgrabnie rozwiązała kwestię przypisów: niechętnie widziane przez szerszego odbiorcę czynią one jednak pracę historyczną bardziej wiarygodną. Godząc te dwa sprzeczne wymogi Anne Applebaum utrzymała przypisy, jednocześnie biorąc je mocno w rzyby poprzez przesunięcie ich na koniec książki i zredukowanie do czystego zapisu archiwalnego lub bibliograficznego. Była to decyzja słuszna, nic bowiem bardziej nie zniechęca czytelnika nie będącego profesjonalnym historykiem niż rozbudowane ponad miarę przypisy, które w niektórych pracach historycznych zawłaszczają, a nawet chciałyby się powiedzieć – „zachwaszczają” – każdą stronę.

Niniejsza prezentacja byłaby w moim głębokim przekonaniu czczym panegirykiem, gdyby ograniczała się do samych komplementów pod adresem omawianego dzieła.

Jak każda praca historyczna „Gułag” zawiera pewną liczbę stwierdzeń i informacji, które budzą wątpliwości i z którymi można by dyskutować. Polemiki między badaczami to zresztą „chleb powszedni” nauki. Trzeba przy tym mocno podkreślić, że mowa tu tylko o pewnych szczegółach, które w żaden sposób nie rzutują na imponujący całościowo rezultat pracy Autorki.

I na koniec o tym, co wydaje mi się największym walorem omawianej książki.

Jest nim orientacja nie tyle na drobiazgowo opisywanie ewolucji samego systemu łagrowego, ile raczej na człowieka w systemie, orientacja na pokazanie tego, co działo się z człowiekiem, poddanym miażdżącemu naciskowi rzeczywistości obozowej.

Chwała Autorce, że poszła pod prąd tego, chyba obecnie nawet dominującego nurtu badawczego, który polega na eksploatacji źródeł wytworzonych przez aparat represji, przy całkowitym niemal pomijaniu świadectw jego ofiar. W rezultacie tego podejścia otrzymujemy prace, w których ludzie to kolumny cyfr, łamane, tabele, „słupki” i procenty. O liczbach, rzecz jasna, zapominać nie można, a nawet nie wolno (przekonanie to podziela zresztą także sama Autorka, załączając Aneks pod wymownym tytułem „Ilu”), ale nie wolno zapominać także o tym, że o ludziach, szczególnie tych „nadludzkiej poddanych próbie” trzeba chociaż od czasu do czasu powiedzieć „ludzkim głosem”.

To się Autorce niewątpliwie udało i dzięki temu otrzymaliśmy pracę nie tylko wartościową poznawczo, ale także dzieło o głęboko humanistycznej wymowie.

Humanistycznej także w tym sensie, że skłania do głębokiej zadumy nad naturą ludzką.

Oto bowiem zamykając książkę Anne Applebaum nie sposób nie doświadczyć bolesnego poczucia nierównowagi i zetknięcia się z niepojętym: na jednej szali wagi spoczywa udręka i śmierć milionów ludzi. A na drugiej w Żądza dominacji w Chęć zachowania władzy

Dążenie do wytworzenia dóbr cudzym kosztem

Niemożność sensownej odpowiedzi na te pytania skłania do refleksji, że człowiek jest wciąż zagadką dla samego siebie.